

W.E.N.A. x Stalley, Co teraz

Mówili mi, że nie osiągnę nic już
I co teraz?
Tłumaczyli, że nie powinienem być tu
I co teraz?
Dzisiaj nie dociera do mnie żadne z ich słów
I co teraz?
Wmawiali, że nie mam szans, żebym znowu zmieniał plan
Nie próbował i zaczynał od zera

Kończę rozmawiać przez bluetooth w swoim El Camino
Zaraz odpalę w nim YouTube, po ulicach płynąc
Tajskie curry - biorę trzy na wynos
I wychodząc, myślę w duchu, ile mogę z życia wyjąć
Widzą we mnie tylko dziecko z dobrych domów
Mógłbym postawić skytower z półlitrowek gołdy z domu
Gdybym stracił wiarę, przestał pisać po kryjomu
Pewnie siedziałbym z kartonem na chodnikach, prosił "Pomóż"
Moje łóżko nie jest puste
A pamiętam, jak budzik wrywał z niego mnie o szóstej
Teraz patrzę na nią, chcę tylko, by zdjęła bluzkę
Uśmiecham się do siebie, chyba tak smakuje sukces
Spoko, mała, mam to, za czym gonią, mała
Nie chodzi o hajs, fury, buty ani dokonania
To, co chciałaś, żaden z tych, co stoją w bramach
Niczym niezatruty umysł, stał sporo w planach
Znam granice, często je przekraczam
Patrzę w tył i nie zastanawiam się, czy będę wracał
Przez te lata nauczyłem się, jak nie myśleć w schematach
Nie szukać wymówek, za nic nie muszę przeproszać dziś

Mówili mi, że nie osiągnę nic już
I co teraz?
Tłumaczyli, że nie powinienem być tu
I co teraz?
Dzisiaj nie dociera do mnie żadne z ich słów
I co teraz?
Wmawiali, że nie mam szans, żebym znowu zmieniał plan
Nie próbował i zaczynał od zera